

Zachodniopomorskie premiery

Ich czworo nad morzem

SYTUACJA wyjściowa wydaje się być przede wszystkim pikantna. Oto dwie bliskie sobie przyjaciółki, Ann i Rose, spędzające wspólnie – wraz ze swoimi nastoletnimi synami – kolejne wakacje nad morzem próbują jakoś nazwać, a zwłaszcza zrozumieć to, co je od lat łączy.

NIE jesteśmy przecież lesbijkami – śmieją się. Ale choć ich związek nie ma za sobą erotycznego spełnienia, od którego zdaje się je odgradzać kulturowe tabu, tęsknota za nim, a zarazem za głębokim uczuciem, prowadzi je do przeniesienia tych pragnień na synów. Dokładniej: każda z nich zakochuje się w synu przyjaciółki. Ryzykowny czworokąt uszczęśliwia kochanków, ale niszczy to, co go poprzedzało i rzutuje na całe ich życie. Czy było warto poddać się imperatywowi zachłannej, nieliczącej się z niczym miłości?

Bezwietrzne lato wyreżyserowała Barbara Wiśniewska, reżyserka najmłodszego pokolenia (ur. w 1989 r.), doceniona już stypendiami i nagrodami, a w swoich dotychczasowych samodzielnych realizacjach i projektach wykazująca szczególne zainteresowanie teatrem psychologicznym podejmującym problemy kulturowych ograniczeń, m.in. w sferze kobiecej seksualności (patrz *Baby Doll* według sztuki Tennessee'ego Williamsa w warszawskim Teatrze Studio). Nic więc dziwnego, że przedstawienie zrealizowane przez nią na Scenie na Zapleczu koszalińskiego teatru – choć jego punkt wyjścia mógłby to sugerować – nie miało być pikantnym melodramatem. Ale właśnie teatrem dotyczącym najintymniejszych sfer ludzkiej psychiki, a przy tym tajemnic ciała,

które nie jest posłuszne kulturowym normom.

Trzeba zresztą podkreślić, że inspiracją – nie tylko fabularną – jej spektaklu była głęboko psychologiczna proza kobieca – opowiadanie *Dwie kobiety* Doris Lessing i powieść Jean Rhys – spopularyzowana przez film *Bezkresne morze Sargassowe*. Stały się one nie tyle kanwą, ile pretekstem dla tekstu Doroty Wójtowicz, którego tytuł *Bezwietrzne lato* wydaje się być zresztą nie tylko zapowiedzią – nomen omen – klimatu inscenizacji, ale i dodatkową grą znaczeń. Bo czyż nie chodzi tu także o „bezgrzeszne lato”?

Problem w tym, że wszystko to – choć da się odczytać nie tylko z poprzedzających spektakl wypowiedzi jego twórców – znajduje dla siebie interesujący wprawdzie, acz niezbyt udany kształt artystyczny. Bliżej mu do teatralnego eksperymentu, scenicznej etiudy na zadany temat niż do konsekwentnej inscenizacji, pełnej emocji i pytań w tym temacie obecnych.

Owszem, czwórka aktorów – Zannetta Gruszczyńska-Ogonowska, Beata Niedziela oraz występujący na koszalińskiej scenie gościnnie Filip Kosior i Robert Wasiewicz – stara się wykorzystać szansę, jaką dała im dość otwarta formuła spektaklu. I balansując na granicy improwizacji, emocji i osobistych poszukiwań, próbuje uwiarygodnić trudne, nasycone głodem uczuć relacje między bohaterami dramatu.



Poezja, klimat i uroda scenografii...

Fot. Izabela ROGOWSKA

Tyle że stosunkowo ubogi w realia, czasami zaś na odwrót – zbyt symboliczny – tekst sztuki nie ułatwia im zadania.

Sylwetki Ann i Rose tracą rzeczywiste kontury, rozmywają się, stając się bardziej znakami niż żywymi postaciami, których problemy mogłyby wzbudzić autentyczne emocje. Tak że z wyzwaniem Losu, Kultury i Natury przychodzi się zmierzyć nie tyle dwóm kobietom, ile dwóm – splecionym w jedną – figuram; trochę poetyckim, trochę retorycznym.

Nie bez kozery Gruszczyńska-Ogonowska i Niedziela najbardziej wiarygodnie wypadają w scenach początkowych, które pozwalają im mówić o swoich bohaterkach poprzez intymne dialogi, delikatne spotkania rąk i spojrzeń. Natomiast patetyczny finał – gdy wygłaszają w przestrzeni poetyckie tyrady – zabiera im obu tę prawdę, którą starały się ze swych ról wydobyć wcześniej.

Jeszcze trudniej – choć samo zadanie sceniczne wydaje się łatwiejsze – jest obu młodym aktorom. Grają niemal bez tekstu, skazani na mowę ciała (zdarza się, że zupełnie nagiego), ruch, gest. Prawda, że Wiśniewska zręcznie rozwiązuje wiele scen zbudowanych na tej formule. Synowie Ann i Rose są zarazem chłopięcy i młodzieńczy, męscy; ich zabawy – na plaży i w morzu, które sugeruje oszczędna, wyrazista scenografia – zmieniają się na naszych oczach w erotyczną grę, a początkowa niewinność nabiera znamion gorzkiej dojrzałości. Ale nie trudno też zauważyć, że męskie postaci pełnią tu rolę raczej instrumentalną; autorki przedstawienia – reżyserka i dramaturżka – zainteresowane są głównie Ann i Rose. Synowie to tylko ucieleśnienie tęsknot obu kobiet. Choć to synów, jak dowiemy się z czasem, życie dotknie może najboleśniej, rozbijając ich później-

sze związki i skazując na wieczne miłosne niespełnienie.

Dowiadujemy się o tym mimochodem, bo narracja nie jest mocną stroną przedstawienia. To, że nie dzieje się ono podczas jednych wakacji, a obejmuje wiele lat (nastolatkiwie okazują się nagle mężczyznami, którzy mają żony i dzieci) niemalże nam umyka. Wiem, umowność opowieści jest w nią wpisana, ale osłabia jej sens. Umowność nie tylko zresztą czasu. Również związki obu kobiet z własnymi synami zaznaczone zbyt słabą kreską i w efekcie trochę nie wiadomo, która z nich jest matką którego. Co zakłóca przekaz, dodając mu – nie wiem, czy mimo woli, ale zbyt – wątki kazirodcze.

Bezwietrzne lato nie spełniło więc oczekiwań, jakie można by mieć wobec tak ciekawie pomyślanej inscenizacji. Brakuje mu napięcia, intensywniejszych wzruszeń. Ale broni się tam gdzie teatr bliżej dotyka życia, a także tam, gdzie jego sceniczna uroda przemawia najprostszymi środkami. Oświetlone od środka kopuły wewnątrz sceny, imitujące nadmorski pejzaż: zarazem wydmy plaży, jak i morze samo – tę przestrzeń wolności, w której poruszają się postaci, gdy zejda z otaczającego ją zimno białego podestu – klimat opowieści kreowany muzyką, pół-słowem, gestem (ładne, pozbawione dosłowności sceny erotyczne) – to jego główne atuty. I choć unoszące się nad tym teatralnym światem pytania o granice miłości i cenę szczęścia nie wybrzmiały tak jak powinny, a chwilami zawisły w próżni, może się podobać odważa, z jaką próbowano je postawić.

ADL

Baltycki Teatr Dramatyczny (Scena na Zapleczu): „Bezwietrzne lato”, reżyseria: Barbara Wiśniewska, tekst: Dorota Wójtowicz, scenografia: Karolina Fandrejewska. Premiera: październik 2015 r.